(Nro 111.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 55. 16. Maja 1820.

Amor w sidłach

Amor nadobney Cypru pani dziecie,
Wziąwszy na siebie łuk i wartkie strzały,
Zaszedł po cichu w przyiemne ukrycie,
Gdzie się dziewczęta kąpały.

Na palcach stąpa ostrożny chłopczyna,
Stanął i łuczek złocisty napina,
Lecz w tem spostrzega odsłonioną w wodzie
Różę naypierwszą w urodzie.

Już go strzelania odbiega ochota,
Zdradziecki łuczek wyleciał mu z ręki,
Zoczywszy Róży utaione wdzięki,
Sam się rozkochał niecnota.

Tak iedno Róży potężne weyrzenie,
Że i ten nawet, co miłością włada,
Co w sercach zgubne roszarza płomienie,
U nóg piękności broń składa.

St... Jasz....ski.

Jgrzysko losu

Ułomek z prawdziwey historyi.

(z F. Schillera)

Aloizy G..... był synem znacznego Mieszczanina w — skiey służbie, wyborne wychowanie, wcześnie iuż rozwinęło iego talenta. Bardzo młody lecz gruntownemi opatrzony wiadomościami wstąpił do woyska, gdzie go wkrotce poznał sam Xiążę iako młodego człowieka pełnego zasług i wielkich nadziei. — G.... był pełen zapału młodocianego, rownie iak i Xiąże; G....był prętki i śmiały, Xiąże, który rownie nim był, lubił podobne charaktery. — Pełen dowcipu i nauki, uprzyiemniał obcowanie, rozweselał każde towarzystwo, w którem się znaydywał wrodzoną sobie wesołością, w iego rękach lub ustach odbierało wszystko wdzięk i życie; a Xiąże umiał te cnoty cenić; ponieważ sam ie w wysokim posiadał stopniu. Wszystko, co tylko przedsiębrał, nawet same igraszki nosiły cechę wielkości, przeszkody go nie odstraszyły, żadna niepomyślnosć nie była w stanie zwalczyć iego wytrwałości. — Uymuiący skład ciała, wyrażaiący czerstwość zdrowia i nadludzkę prawie siłę, uzacniony znamieniem bystrego poięcia; naturalna i wrodzona wspaniałość w spoyrzeniu, chodzie, i postawie, ułagodzona szlachetną skromnością, dodawały wartości namienionym przymiotom. Jeżli tedy Xiąże nięty był powierzchownością swego młodszego towarzysza, to rozum iego zniewolał go zupełnie. Rowność wieku, iedność i skłonność charakterów, wkrótce zawiązały między nimi węzeł, który całą moc przyiaźni, i cały ogień i gwałtowność namiętney posiadał miłości. — G..... posuwał się szybkim krokiem ze stopnia na stopień; ale zewnętrzne oznaki nie okazywały tego, czem był w samey rzeczy dla Xięcia. — Niebawnie otoczony szczęściem, bo twórcą onego był czciciel, namiętny iego przyiaciel. — W dwudziestym drugim roku widział się na stopniu, którym zwykle nayszczęśliwsi swóy zawód kończą — Atoli czynny iego umysł nie mogł dłużey gnuśnieć na łonie czczey prożności, tem mniey był zadowolniony błyszczącym pozorem wielkości, do którey rzeczywistego użytku czuł w sobie dość sił i chęci. — Kiedy Xiąże ubiegał się za rozrywkami, młody iego polubownik zagrzebał się między staremi aktami i książkami, poświęcał się interessom z niezmordowaną pilnością, i wkrótce tak się w nich wyćwiczył, że każda sprawa większey wagi przez iego przechodziła ręce. Z towarzysza rozrywek zrobił się wkrótce naybiegleysy Radca i pierwszy Minister, a nakoniec Rządca swoiego Xiążęcia, do którego przez niego tylko można było się przybliżyć. — Rozdawał ón wszystkie urzędy i dostoyności; z iego tylko rąk odbierano nagrody. —

Za nadto młodo i prętko doszedł był G.... do tey wilkości, ażeby iey używał z umiarkowaniem. — Szczyt, na którym się widział, obudził iego pychę; skromność go o-

puściła skoro dopiął ostatniego celu swoich życzeń. — Pokorna uległość, którą naypierwsi w Kraiu a nawet sędziwi okazywali przewyższaiąc go to urodzeniem to znaczeniem lub maiątkiem, co podsycało iego wyniosłość, a nieograniczona władza, odkryła pewną ostrość w postępowaniu stanowiącemu od dawna rys iego charakteru, którey odmiana szczęścia nie zatarła. — Nie było żadney tak mozolney i tak wielkiey usługi, żeby iego przyiaciele nie mogli żądać od niego, nieprzyiaciele zaś mieli się czego lękać: bo iak z iedney strony nie znał miary w dobroczynnosci, tak z drugiey strony nie umiał nadadź granic swoiey zemscie. — Mniey używał swego znaczenia do wzbogacenia siebie, ale raczey, aby wielu uszczęśliwić, ktorzyby mu, iako twórcy swoiey pomyślności hołd składali lecz nie sprawiedliwość, ale widzimisię kierowałc iego wyborem. — Swoim dumnem i rozkazuiącem postępowaniem oddalał nawet tych serca od siebie, których naywięcey zobowiązał i razem zamieniał w nieprzebłaganych nieprzyiaciół swoich w spółubiegaiących się i zazdrośników.

Między tymi, którzy wszystkie iego kroki okiem niechętnem i zazdrośnem uważali i skrycie knowali narzędzia do iegó zguby, znaydował się także Piemoncki Hrabia Jozef Martiningo z orszaku Xiążęcia, którego sam G..... iako nieszkodliwe i iemu podległe stworzenie na to mieysce był wyniosł, ażeby go zastępował przy rozrywkach Xiążęcia, które mu już się były sprzykrzyły i skracały czas do pożytecznych zatrudnień. — Ponieważ tego człeka uważał iako dzieło swoiey ręki, któreby mogł ieżliby mu się podobało w nicość obrocic, mniemał zatem, że rownie wdzięczność iako i boiaźń zrobią mu go przychylnym i popełniał ten sam błąd co i Rihelieu daiąc Ludwikowi XIII młodego le Grand za towarzysza. — Lecz nie umiał tego błędu rownie Rihelieumu naprawić, i procz tego miał z daleko skrytszym i chytrzeyszym nieprzyiacielem do czynienia, iak Francuzki Minister. Miasto wynoszenia się z swego szczęścia, i dania uczuć swemu dobroczyncy, że mu iuż więcey nie iest potrzebnym, utrzymywał iak naytroskliwiey pozor uległości i starał się z udaną podległością połączyć się z twórcą swego szczęścia. — Tym czasem nie opuszczał żadney sposobności, którą mu iego urząd często nadarzał, będąc zawsze przy boku Xięcia, z czasem zrobił się nieodbicie potrzebnym. Wkrótce poznał dokładniey humor swego Pana, odkrył wszystkie drogi do iego zaufania i nieznacznie wkradł się w łaskę. Wszystkie sztuczki, którémi szlachetny umysł i wrodzona wyniosłość duszy Ministra gardzić umiała, użyte były przez chytrego Włocha, który i nayniegodnieyszych środków nie odrzucał. — A że dobrze wiedział iż człowiek nigdzie bardziey nie potrzebuie doradcy i pomocnika iak na drodze występku, i że nic bardziey nie upoważnia do ścisłego zaufania iak współwiadomość utaionych błędów, obudził zatem w Xięciu namiętności, które dotąd spoczywały, potem narzucił mu się za powiernika i pomocnika. — Wciągnął go w odmęt zdrożności, które naymniey świadków i współwiedzących cierpią i tem przyzwyczaił go nieznacznie do powierzania sobie taiemnic z wyłączeniem każdego trzeciego. — Tak mu się nakoniec udało na zgorszeniu Xięcia szkaradny plan swego szczęscia założyć i właśnie dla tego, że taiemnica istotnym do tego była środkiem, opanował iuż serce Xiążęcia pierwey nim G.... mogł pomyśleć, że go z drugim dzieli. — Dziwic się zaiste należy, iak mogła tak znaczna odmiana uyść uwagi ostatniego; ale G.... był nadto pewny swoiey wartosci, ażeby mogł nawet pomyśleć, że ma rywala w takim człowieku, iakim był Martiningo, ten zaś był nad to ostrożny, ażeby swego przeciwnika przez iaką nieroztropność nie ocucił. — Co tysiące przed nim na ślizkiey posadce łaski pańskiey do poślizgnienia się przywiodło, zgubiło G.... go — to iest za nadto wielka ufność w sobie samym. Skryte obcowanie Xiążęcia z Martiningiem nie niepokoiło go bynaymniey. Niezazdrościł mu szczęścia, którym w duszy gardził i które nie było nigdy celem iego ubiegań. — Przyiaźń Xiążęcia tak długo miała iakiś powab dla niego, póki mu torowała drogę do naywyższey władzy i opuścił nierozsądnie drabinę, skoro się uyrzał w górze na ostatnim szczeblu

Martiningo nie czuł się bydź wcale zadowolnionym tak podrządną rolą. — Za każdym krokiem posuniętym w łasce swego Pana, stawały się oraz i iego życzenia zuchwalsze, iego pycha żądała rzeczywistego zaspokoienia. — Udana rola uległości którą dotąd dla swego dobroczyńcy zachowal, stawała mu się co raz niesnośnieyszą, im więcey wzrastaiące znaczenie, iego podsycało wyniosłośc. — A że obchodzenie się z nim Ministra nieodpowiadało nagłym postępom, które czynił w łasce swego Pana, owszem przeciwnie często do tego zmierzane było, aby przez zba-

wienne przypomnienie iego powstania przytłumić wzmagaiącą sie pychę, tak mu nakoniec obrzydły te wymuszone stosunki, że ie wyraźnie przez upadek swego rywala ukończyć przedsięwziął. — Pod nieprzeyrzaną zasłoną udawania doyrzał iego plan. — Jeszcze się nie odważał zaczepiac swego przeciwnika w otwartym boiu, bo chociaż minęły pierwsze iuż kwiaty łask G... go iednak za nadto się wcześnie zaczeły i za nadto się wkorzeniły wmyśl Xiążęcia, ażeby tak łatwo można ie było wyrugować. — Naymnieysza okoliczność mogła ie znowu do dawnego stopnia przywrocić, i dla tego widział to Martiningo że cios, który mu ma zadać, musi bydź ciosem śmiertelnym. — Co może G.... na miłości Xiążęcia stracił, zyskał na szacunku; im więcey się pierwszy odsuwał od zatrudnień Rządowych, tem mniey mogł się obeysć bez człowieka, który nawet ze szkodą kraiu z sumienną rzetelnością i wiernością iego pilnował dobra — i iak drogim był mu niegdyś iako przyiaciel, tak ważnym był teraz iak Minister.

Przez iaki srodek dokonał Włoch swego zamiaru, zostało taiemnicą między kilkoma, ktorych ten cios dotknął, i ktorzy nim kierowali. — Domyślaią się że złożył Xiążęciu oryginały z potaiemney i bardzo podeyrzaney korrespondycyi, ktorą G... miał utrzymywać z pewnym sąsiedzkim Dworem; czyli to prawdziwe czy też podsunięte nie zgadzaią się domysły. — Jakkolwiek się bądź stało dopioł iednak swego zamiaru, w straszliwym stopniu, G.... wydał się był w oczach Xiążęcia iako naypodleyszy nayniewdzięcznieyszy zdrayca, którego zbrodnia żadney nie podpada wątpliwości, i którego bez dalszego badania zaraz skazać można było. Wszystko to działo się w nayskrytszey taiemnicy między Martyningiem i iego Panem tak, że G.... nie przeczuwał nawet burzy, która się nad iego zbierała głową. — W tem szkodliwym bezpieczenstwie utrzymywał się aż do tey chwili, gdzie z przedmiotu powszechnego uszanowania i zazdrości stał się przedmiotem nayżywszey litości.

(Dokończenie nastąpi)

Dziwnie wyratowane Dziecie.

(Zdarzenie prawdziwe z Francusko-portugalskiey woyny ostatniey.)

Dziecko maiące sześć miesięcy, było iedyną żyiącą istotą, którą Francuzi zastali w Villafranca (małem miasteczku nad Tagiem w Portogalii) leżało one w kołysce przed drzwiami iednego domu. Opatrzność czuwała nad życiem tego nieszczęśliwego stworzenia przez nieludzkich rodziców prawie na pewną zgubę wystawionego. Działa Anglików biły na mury tego miasta, aby Francuzów nie dopuscić do opanowania tego stanowiska, nayw większa część domów była iuż zagrzebaną w gruzach. Osobliwszem tylko przypadkiem, kołyska tego biednego niemowlęcia nienaruszoną została stoiąc między kulami i zwaliskami. Grenadyier Francuzki co pierwszy to spostrzegł, nie chciał naprzód wierzyć oczom swoim; przybliżył się; odkrył lekko zasłonę i uyrzał piękne dziecie usmiechaiące się do niego i tak spokoyne, iak gdyby się na rodzicielskiem łonie i pod oyczystą strzechą znaydowało. Poczciwy ten człowiek usunął nayprzód kołyskę wraz z dzieckiem z tego niebezpiecznego mieysca. Cała kompaniia poruszona była widokiem tego miłego stworzenia, które iuż tak wczesnie doswiadczyło nieczułości ludzi i niebespieczeństwa, każdy chciał się niem opiekować; kozę wybrali za mamkę i dziecko chowało się zdrowe. Biedne to dziecie żyło tym sposobem z czułoscią i starannoscią pielęgnowane, aż do chwili nowego pochodu woyska Francuzkiego. Gdy przyszedł rozkaz opuszczenia tego stanowiska nie mogli Francuzi wziąć Fanfana (tak to dziecie nazwali;) a tem samem ani się w żalu ukoić, że tę sierotkę opuszczać musieli; atoli nie mogli żadną miarą pozwolić na to, aby dziecie to wystawione było na nową nędzę. Znalezli nakoniec staruszkę pozostałą ieszcze we wsi przyległey; poszli po nią, oddali iey niemowlę wraz z kozą oddali iey wszystkie pieniądze, iakie tylko mieli włożywszy na nią obowiązek, aby tak długo to dzięcie chowała, pokiby się rodzice lub krewni tego dziecięcia nie zgłosili. Pożegnali się nakoniec z tą swoią sierotą wprawdzie z żalem, lecz nie rownie spokoynieysi, zabezpieczywszy przynaymniey maleńkiego Fanfana od zguby.

R..... I....

Przyiaźń

Ten Człowiek (mówił Bakon) iest niczém, który nie ma przyiaciela, świat dla niego iest pustynią, mieyscem wygnania i smutku.

Grecy ieszcze stawiali przyiaźni ołtarze, a w Sparcie karano tego, kto nie miał przyiaciela, sądzono bowiem, komu nie znane uczucia przyiaźni, ten dobrym obywatelem bydź nie może.

Dzieie nasze wystawiaią nam przykład prawdziwie rzadkiey przyiaźni w Lesku białym i w Gaworku; pierwszy wolał utracić koronę, niżeli przyiaciela.

Lecz chociaż starożytność zachowała nam nazwiska tylu prawdziwych przyiacioł, byli i dawniey tacy, którzy to święte uczucie zdradzali: Dionizy siedzący na Tronie Syrakuzy miał wielu przyiacioł, Dyonizy wygnany nie miał ani iednego przyiaciela. A ieszcze Cycero powiedział: Przyiaciele sprzyiaią nam częstokroć iedynie w szczęściu, w nieszczęściu opuszczaią nas, podobni do iaskołek, które pokazuią się w śród lata, a w zimie znikaią.

St.... Jasz.....ski.

Szczur i Mysz

Dobrze to czasem bydź mnieyszym,
Dowiodę wam to ninieszym,
Wśród wieczorney ciszy,
Żartował szczur z myszy,

Że z postaci była mała,
Ona milczała.
W tem wypada z kąta,
Kot co szczury z świata sprząta.
Nasza para pełna trwogi,
Daley w nogi,

Między szafą była dziura,
Mysz wygodnie w nią wleciała,
Lecz na pana szczura,
Była troszkę za mała.

Ciśnie się gwałtem nieboże,
Jednak zmieścić się nie może,
W tym przypada koczur dzielny,
J cios mu daie śmiertelny.

A.... G....

Teatr w Lwowie

Dnia 8 Maja dano przedstawienie dramatu w 4 aktach z Niemieckiego Pani Waissenthurm przez D. Jakubowicza przełożonego z aryiami kompozycyi K. Lipińskiego pod tytułem Oblężenie Smoleńska. Alexy Samozwaniec przybrał imie zmarłego syna Piotra W. i za pomocą Pruska dawnego sługi prawdziwego Alexego oznkuie lud chciwy nowości; żołnierze garną się pod iego chorągwie, a tak z swoiemi licznemi szeregami śmie Katarzynie posiadanie Tronu zaprzeczać. Lecz już z początku natrafia na przeszkody, twierdza Smoleńsk była ważnym stanowiskiem, którą zdobyć konieczna potrzeba wymagała; w niey zaś dowodził Swięcisław Xiąże Rossyyski, mąż nieugiętego charakteru, na którego rękach skonał prawdziwy Alexy, uważał więc Samozwańca iako buntownika, i w żadne z nim nie chciał wchodzić umowy. Powiodło się iednakże zmyślonemu Carowi zdobyć to miasto, Xiąże zostaie w niewolą wziętym — Alexy zaś więzami miłości uiarzmiony. Fedorowna córka Xięcia wzmacnia w nim tak mocne zapały, że iey swą rękę chce oddać i Carową ogłosić, lecz szlachetna dziewicz widzi w nim uciemiężyciela swoiey Oyczyzny a pogardzaiąc oraz rokoszanem ogłasza, że przekłada naylichszego z poddanych nad niego. Rozgniewany Alexy szuka w iey własnym wyroku zemsty dla siebie i oddaie ią za żonę Uskowi prostemu kozakowi. Szczęściem dla Fedorowny, że trafiła na człowieka szlachetnego, który iey niewinność szanuie i zupełnie się iey ratunkiem zaymuie. Tym czasem wychodzi Swięcisław z więzienia, staie na czele woysk Katarzyny i podstępuie pod Smoleńsk. Pomiędzy rokoszanami wszczęły się niezgody, każden myśli o własnem bezpieczeństwie, Alexy zostaie od wszystkich opuszczonym, nękany wyrzutami sumienia i pełny rozpaczy szuka śmierci i znayduie ią. Miasto poddaie się prawym Władzom, a Xiąże odbiera z rąk Uskowa opłakiwaną córkę. W tey chwili była Fedorowna wszystko winna swemu obrońcy, dla tego też Xiąże, który żadnych męzkich nie miał potomków, oceniaiąc iego szlachetny umysł, przybiera go sobie za syna. Tak się kończy to romansowe drama, w którem zbrodnia ukarana a cnocie należyty hołd oddany. Bardzo mała liczba widzów uraczyła tę sztukę swoią przytomnością.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.